EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

6-X-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 6 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 5000 | № 55

Dolar trzyma się na wysokim poziomie.

Sensacyjne pogłoski o nacisku banków zagranicznych.

Organ rządowy zwala winę za spadek waluty na politykę rządową.

A „Dwugroszówka", jak zwykle na Łódź.

W dniu dzisiejszym sytuacja na rynku pieniężnym w Polsce nie uległa zmianie. Dolary w obrocie prywatnym kalkulowano po 1.150.000 — z tendencją mocną przy nadzwyczaj dotkliwym braku materjału. W sferach finansowych określają położenie, jako bardzo ciężkie, a to z tego względu, iż podniósł się znacznie arbitraż zagraniczny na Warszawę. W Zurychu i Londynie marka polska kalkuluje się — 900.000 za dolara, czyli że w arbitrażu marka nasza spadła w ciągu jednego dnia o 30 . Smutna ta okoliczność wywołała natychmiastowy skutek w postaci wstrzymania się zagranicy od zakupu przekazów na Warszawę. Banki, które dotychczas pracowały z Polską, nie mają obecnie zapotrzebowania na marki polskie ze strony klijenteli, która woli przeczekać niejasną sytuację w Polsce, zarówno giełdową, jak i polityczną.

Katastrofalna haussa walut wysokocennych daje się boleśnie odczuć w całej dziedzinie gospodarczej i socjalnej. Przemysł jest niemal całkowicie zagwożdżony, rynek bowiem konsumpcyjny nie jest przygotowany na szaloną zwyżkę w kalkulacjach dolarowych.

Baki wstrzymały działalność całkowicie, gdyż dyskonto jest obecnie rzeczą niemożliwą wobec nieustannych wstrząsów walutowych. Okoliczność tę potęguje jeszcze fakt, iż PKKP. w obecnej chwili nie tylko nie powiększa kredytów ale — odwrotnie — ujawnia tendencję ograniczenia ich.

Około godz 1-ej w południe ujawniło się pewne odprężenie sytuacji, ze względu na większą podaż dolarów realizowanych po wysokim kursie.

WARSZAWA, 6 października — Tel. od giełdowego korespondenta „Expressu"

Na giełdzie rozpowszechniana jest dziś pogłoska, iż powody haussy walut kryją się zagranicą w związku z rokowaniami o pożyczkę, prowadzonemi przez min. Kucharskiego, Banki zagraniczne, celem wykorzystania najlepszych warunków, stwarzają sztuczną presję na markę polską, blankując przekazy na Warszawę.

W ten sposób spodziewają się one wywrzeć presję na rząd polski, celem szybkiego podpisania niekorzystnej dla nas umowy.

Jest to wyraźny skutek podróży p. Kucharskiego, przedsięwzięty w niewłaściwym czasie.

W dzisiejszym porannym numerze „Republiki" na naczelnym miejscu znajdujemy artykuł którego tezą jest, iż powodem obecnej katastrofy walutowej, spychającej nas na dno niemieckie, jest wyłącznie ogólna polityka wewnętrzna rządu.

W sukurs przychodzi tu „Republice" organ rządowy „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Krakowie. Stanowisko jego jest wysoce sensacyjne ze względu iż pismo to, powtarzamy, jest albo też było jeszcze wczoraj — organem rządowym.

Czytamy tam:

„Katastrofalny spadek naszej marki uzasadniony jest nietylko naszą gospodarką skarbową. W pewnej mierze przyczyniły się do tego także nasze niepowodzenia na terenie międzynarodowym, zwłaszcza w czasie ostatniej sesji Ligi Narodów w Genewie. Naturalnie, że te wypadki zewnętrzne wpływają na walutę naszą w znacznie mniejszym stopniu iż np. zewnętrzna polityka Niemiec na ich krach walutowy. W każdym jednak razie szkodliwy wpływ klęsk dyplomatycznych jest niezaprzeczalny".

Innego natomiast zdania jest inny organ rządowy — „Dwugroszówka", która dopatruje się winy za spadek waluty w przemyśle łódzkim:

Spadek marki polskiej idzie nie z rynku zagranicznego, nawet nie z Berlina i Gdańska, jak dotychczas, a z „naszych" giełd głównie łódzkiej i krakowskiej.

W Łodzi jak już zaznaczyliśmy, jest to skutek wyprzedaży zapasów i zastoju. Po za tem fabrykanci łódzcy prowadzą gwałtowną, choć cichą walkę przeciw rządowi obecnemu o nowe kredyty, na których zarabiają miljardy, ze szkodą skarbu. Spadek marki, drożyzna, osłabienie pozycji obecnego rządu, są dla nich świetnym i być może nieznpełnie przypadkowym, sprzymierzeńcem".

Tak więc „Dwugroszówka" woła: „Łapaj złodzieja!" Ten jednak system znany jest doskonale i wcale niezaszczytnie.

SPADEK MARKI POLSKIEJ NA GIEŁDZIE ZURYSKIEJ.

ZURYCH, 6 października — (Telegram wł. „Expressu").

Marka polska 0,0007. (wczoraj 0,0009)

—o—

Teatr miejski.

Dziś popołudniu dla młodzieży, — stylowy dramat Słowackiego „Fantazy" z panią Solską.

Wieczorem — szlagierowa komedja Verneme'a „Kochanek od serca" z p.p. Starską, Pawłowskim i Krotkiem.

Przedstawienia dla zrzeszeń zostały przeniesione na wtorki.

W najbliższy wtorek groteska Molnara „Jego mecenas.

Prezydjum Rady Miejskiej spiskuje przeciw Magistratowi.



Doradca finasowy jedzie!

P. Gilton Yonny o celach swej podróży do Polski.

PAT.—LONDYN, 6 października. — Przed wyjazdem do Polski, poseł Hiton Young wypowiedział na wielkim wiecu w swoim okręgu wyborczym Norwich mowę polityczną na temat odbudowy Europy, jako nieodzownego czynnika równowagi ekonomicznej w Anglji.

Przechodząc do swojej wizyty w Polsce, poseł Hilto nYoung powiedział między innymi co następuje:

Mojem zdaniem poseł parlamentarny nie powinien oddalać się ze swego posterunku bez bardzo ważnych powodów i nie poinformowawszy swoich wyborców dlaczego to czyni, oraz nie wybadawszy ich opinji, czy zgadzają się z nim, że uczynić powinien. Powody, dla których będę nieobecny na początku najbliższej sesji, są następujące:

Rzeczpospolita Polska posiada wszelkie widoki przyszłego dobrobytu. Jestem pewny, że wszyscy liberałowie ożywieni są sympatją dla tego dzielnego narodu, który w umiłowaniu niepodległości przetrwał zwycięsko 150 lat obcej tyranji i prześladowania. Kilka miesięcy temu nasz premjer był łaskaw oświadczyć mi, że jego zdaniem mógłbym oddać pewne usługi państwu polskiemu gdybym przyjął zaproszenie, które rząd polski wystosował do posiadających odpowiednie kwalifikacje anglików, by odwiedzić Polskę i służyć rządowi polskiemu radami bo do planówreform finansowych, które rząd ten zamierza. Dokonanie tego zadania wymaga blisko dwuch miesięcy nieobecności. Otrzymawszy taką propozycje, czułem że jeżeli mógłbym dać pomoc, byłoby błędem, gdybym odmówił, ponieważ obowiązkiem każdego jest uczynić wszystko możliwe, by dopomóc temu dzielnemu narodowi oraz ponieważ dobrobyt polski jaknajściślej związany jest z dobrobytem naszego własnego kraju.

Zapytuje Panów dzisiaj, czy uważacie, że czynią słusznie. Sądzę, że dobrze służą ojczyźnie, jeżeli decyduję sir poświęcić dwa miesiące dla dobrego celu, do którego mnie powołano.

Burzliwe oklaski zebranych wyraziły posłowi Youngowi uznanie.

Wieczorem poseł Hilton Young wyjechał do Warszawy.

Goście finscy przyjadą do Łodzi.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Przybyła do Warszawy delagacja fińskiej złożyła w dniu wczorajszym wizytę głównemu komendantowi policji p. Borzęckiemu.

W skład tej delegacji wchodzą: szef policji politycznej z Helsinforsu p Esco Riekki, zast. szefa p. Hugo Pinitilla i szef oddziału policji zagranicznej p. Lessing.

Finlandczycy po zaznajomieniu się z organizacją naszej służby bezpieczeństwa, zwiedzali Warszawę. Dzisiaj wyjadą do Wilanowa, poczem w niedzielę odjadą do Łodzi.

Rządy bluffów.

W szybkiem, żeby nie powiedzieć błyskawicznem tempie zdążamy ku jakiejś katastrofie. Wartość marki naszej w ciągu tygodnia obniżyła się poczwórnie przekroczyła w stosunku — a dochody urzędników, robotników, producentów, rolników i kupców nie są już w stanie tego szalonego tempa dogonić.

Nawet technicznie nie jesteśmy już w stanie wydrukować tej masy banknotów, jakie są konieczne. Lada chwila pojawią się miljonówki i lada dzień staną się jednostką zdawkową — tak jak w Niemczech. Urzędnicy grożą strajkami wskutek swej zupełnej pauperyzacji, a prezydent rządu deklaruje szczerze i lojalnie swoją zupełną bezradność wobec ich nędzy.

Jest publiczną tajemnicą, że w ministerstwie skarbu panuje depresja i brak wiary.

Minister opanować sytuacji nie jest zdolny, a współpracownicy jego — między którymi nie brak urzędników o wysokiej wartości i pierwszorzędnych zdolnościach — patrzą z najwyższą boleścią na rozprzęgający się mechanizm. Kto ciekaw, co może dziać się dalej z polską produkcją, rządem, ładem i skarbem — niechaj patrzy coraz baczniej na Niemcy. Oto zwierciadło rzeczywistości, jakiej obyśmy się nie doczekali!

W zakresie polityki zagranicznej dochodzą nas również dzień po dniu hiobowe poselstwa.

Na terenie Ligi narodów, od czasu niezrozumiałego nikomu zwinięcia stałej polskiej placówki, ponosimy klęskę za klęską, a nie zagłuszy tego głos organów rządowych, bagatelizujących nawet wybór p. Benesza i lekkomyślną przegraną kandadatury polskiej! Jesteśmy lekceważeni i traktowani jak paw i papuga narodów. W najważniejszych sprawach nie dochodzimy do głosu.

Poza ostatnim wielkim sukcesem Polski w sprawie uznania granic nie zdarzyło się w ostatnich miesiącach nic, coby wskazywało, że wielkie mocarstwa europejskie uznają naszą żywotność i gotowe są bronić naszych praw do morza, naszego bezpieczeństwa na zewnątrz, naszego zwierzchnictwa wewnątrz państwa.

Mając do czynienia z gwałtownym spadkiem marki uznało kierownictwo ministerstwa skarbu za najlepsze lekarstwo zakazać notowania obcych walut na giełdach w Krakowie, Lwowie czy Poznaniu, a giełdzie stołecznej nakazało notować kurs sztuczny, od rzeczywistego o wiele niższy. Cierpieli na tem obywatele lojalni, zbywający waluty obce po kursie oficjalnym — zarabiali bywalcy czarnej giełdy. Rząd łudził się, że takim bluffem zakryje przed oczami społeczeństwa katastrofę marki. Doprowadził do nieufności względem siebie, a żadnego ujemnego skutku dewaluacji nie potrafił uniknąć.

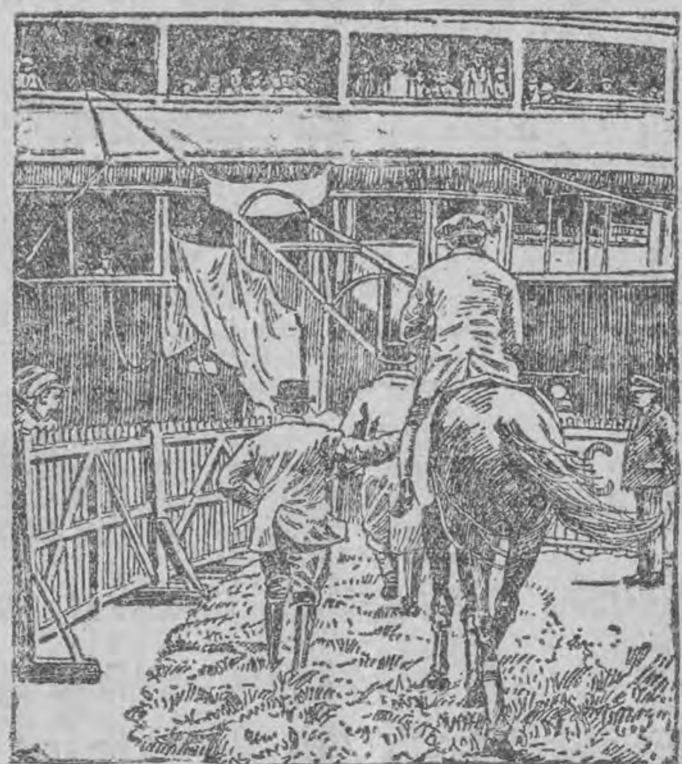
Aby zyskać choć parę tygodni oddechu w zaciskających się dookoła Polski skutkach dewaluacji rozgłosił minister skarbu niesłychanie korzystne wiadomości o ofiarowanych mu pożyczkach. Rozgłosił to przed forum absolutnie niekompetentnem, a ubrał swoje informacje w formę dziwnie popularną, mętną i pozbawioną wszelkich precyzyjnych szczegółów. Takie exposé ministra było obliczone na uspokojenie zaniepokojonych sytuacją mas, ale na koła fachowe, ściśle myślące i doszukujące się pod bałamutnem przedstawieniem realnej treści oddziałało deprymująco.

Zrozumiano je jako niemożność szybkiego otrzymania wydatnej pomocy z zagranicy, a zarazem jako niezdolność obecnego ministra skarbu do przeprowadzenia sanacji inflacji, która musi poprzedzić stworzenie banku emisyjnego. Jego plan dwu walut oceniono jako ostateczny cios w markę polską — i giełdy odpowiedziały na bałamutną przemowę ministra skokiem z 300.000 marek na 600.000 za dolara. Czyż to znowu nie dowód, do czego wiedzie gonienie za efektem i olśnieniem słuchaczy zamiast leczenia zła u korzeni?

Cóż dopiero mówić o środkach rządzenia p. Seydy? Znowu przed forum niekompetentnem, złożonem z 40 dziennikarzy rządowego kierunku, wypowiedział mowę obliczoną na ich olśnienie a zawierającą taki bezlik fałszywych twierdzeń i bezpodstawnych nadziei, że zdyskwalifikował się nią jako kierownik dyplomacji.

Metoda rządzenia za pomocą niemożliwych do późniejszego honorowania weksli, za pomocą bluffów i rozbudzania nieziszczalnych nadziei jest najgorszą metodą zarówno na terenie międzynarodowym jak wewnętrznym. Odbiera ona całemu państwu międzynarodowy kredyt — któż tego dzisiaj nie widzi? — zamieniając nas, jak powiedzieliśmy wyżej, w pawia narodów, z którego chełpliwością nikt się nie liczy.

Drogocenny pasażer.



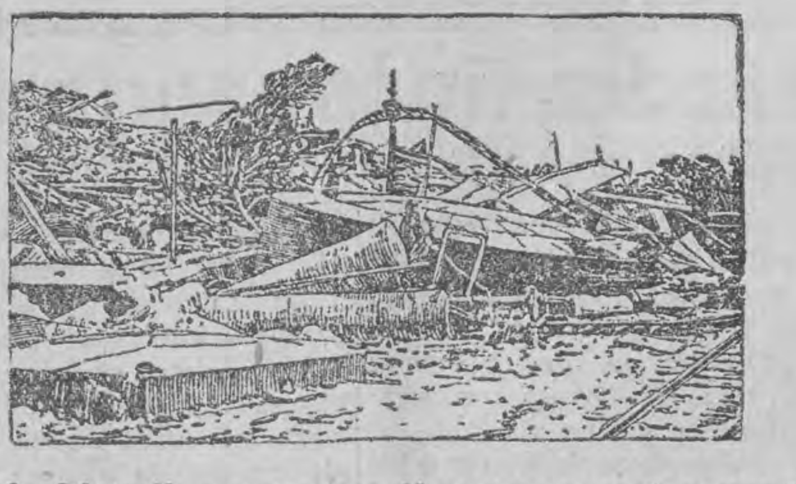
„Papyrus" — najlepszy angielski koń wyścigowy wysłany został z Londynu na „gościnne" występy do Ameryki. Ma specjalnego „doktora", a także kajutę urządzoną z niebywałym komfortem.

Tragiczne zawody balonów.



W Brukseli odbyły się niedawno wyścigi balonów, które zakończyły się nader tragicznie, bo rozbiciem wszystkich prawie balonów. Fotografja powyższa przedstawia balony na lotnisku w Brukseli przed wyruszeniem w podróż.

Skutki trzęsienia ziemi w Japonji.



Olbrzymi zbiornik gazowy w Kayama prawie zupełnie zapadł się pod ziemię.

„Piast" wyrządził piastowcom niedźwiedzią przysługę.

Pod tyt. „Nieostrożność „Piasta" daje „Głos Prawdy" ciekawy artykuł, mówiący o niedźwiedziej przysłudze, jaką własny organ stronnictwa wyrządził p. Witosowi.

Ostatni numer „Piasta" zamieścił mianowicie artykuł rewelacyjny o nadużyciach niejakiego Witolda Zawadzkiego, dyrektora Banku Centralnego w Warszawie, który miał być rzekomo w bardzo dobrych stosunkach z pos. Thugutem i innymi Wyzwoleńcami. A więc huzia na Wyzwolenie i jego przywódców; omal że to nie oni kradli razem z tym Zawadzkim!

Tymczasem okazuje się, pisze „Głos Prawdy", że to właśnie p. Witos był z p. Zawadzkim trochę bliżej od p. Thuguta, albowiem aż „do chwili aresztowania prezes Witos prowadził z Witoldem Zawadzkim rokowania, proponując temu ostatniemu objęcie stanowiska vice-ministra skarbu. Prawdą jest również, że w dniu aresztowania Zawadzki nie był członkiem gabinetu Witosa tylko z własnej woli".

A więc to takie hece dzieją się w „Piaście" na jego krzywdę i kompromitację. Współczuć można i nawet trochę należy, jak każdemu nieszczęściu, ale kto ostatecznie winien temu? Oczywiście — sami sobie.

rst.

PAN SMÓLSKI DBA O KASY CHORYCH.

A. W. — WARSZAWA, 5 października. — Niezależnie od wydanych już zarządzeń dotyczących Kas chorych, w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, podnoszące wysokość zasiłków wypłacanych podczas choroby ubezpieczonego w Kasie chorych do 100 proc. wynagrodzenia pobieranego przez ubezpieczonego, zamiast do tychczasowych 60 proc.

POŻAR ŻYTOMIERZA.

Lwowska „Gazeta Codzienna" donosi z nad granicy: W nocy z 26 na 27 września wybuchł z niewiadomej przyczyny olbrzymi pożar w Żytomierzu, na południowem jego przedmieściu. Pożar wkrótce zniszczył 40 domów (przeważnie żydowskich), wszelka akcja ratunkowa była niemożliwa i bezskuteczna. Wskutek wybuchu amunicji ukrytej w jednym z domów, straciło życie 15 ludzi a około 20 zostało ranionych. Bolszewicy szerzą wieści, że pożar ten podłożyli kontrrewolucjoniści. Powodu pożaru do tąd nie zdołano ustalić.

ROSJA ZOSTAŁA PRZYJĘTA DO MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU KOLEJOWEGO.

AW. — PARYŻ, 5 października. — Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego związku kolejowego przyjęto Rosję w skład związku. Uchwalono jednogłośnie wprowadzenie pociągów międzynarodowych w rozmiarach przedwojennych.

W porozumieniu z Niemcami zdecydowano na wprowadzenie komunikacji tranzytowej przez zagłębie Ruhr.

Z teki karykatur Artura Szyka.



— Ta ryba nieprzyjemnie pachnie.
— To nie ryba pachnie!... To ja!..

Zgrzyty.
Dumania pesymisty.

Pośród rycerzy atramentu
Brzmi mych przymiotów krótka lista:
„To facet jest nie bez talentu,
Lecz niepoprawny pesymista“.

Jest etykieta. Jak dentysta
W ustach li widzi zęby zgniłe,
Tak i poeta-pesymista
Dostrzega tylko złego siłę.

Jestto, rzecz prosta, punkt widzenia,
Czy bowiem świat jest tak zepsuty,
By piewca nie mógł swego pienia
Nastrajać na świetlane nuty?

Oto czyn rzadki heroizmu,
Ot piekne dziewczę cne, bez winy,
Tu miłość pełna jest liryzmu,
Tam słodkie huczne imieniny.

Czemu na wszystkie te tematy
Talent drwiciela jest tak kusy?
Czemu w chłoszczące zbrojni baty,
Łowią li cienie i minusy?

Znów z „beznadziejnym pesymizmem“
Pytanie sobie więc zadaje:
Czy oni zdjęci daltonizmem,
Czy znikły świata jasne raje?

Naprawdęż w chęci swej ponurej,
By paść na lice i zgryść ziemię,
Spaczyłem życia wsze kontury
I wciąż spotwarzam ludzkie plemię?

I ja na świat przyszedłem goły,
Dysząc otuchą i radością.
Kto spowił w kir mój duch wesoły,
Czemu mi świat tkwi w gardle kością?

Mefistofelu, jaka szkoda,
Ze niema statystyki takiej,
Co objektywnie ludziom poda,
Jak liczne w świecie są łajdaki.

Sat.

Wolno posługiwać się więźniami.
Do robót domowych — Ale niezawsze i w sposób odpowiedni.

Naczelnicy więzień, ich pomocnicy oraz starsi dozorcy używają niejednokrotnie więźniów do posług domowych i osobistych bezpłatnie, zatrudniając ich nieraz przez cały dzień aż do późnej nocy. Zdarza się również, że więźniowie nie sypiają w swoich celach, lecz w mieszkaniach funkcjonarjuszów więzienia, gdzie są zatrudnieni.

Postępowanie takie jest niewłaściwe i sprzeczne z przepisami obowiązującemi.

Wobec tego ministerjum sprawiedliwości wydało stosowne zarządzenie. Dozorcom więziennym wszystkich stopni nie wolno używać więźniów wogóle do żadnych posług domowych lub osobistych.

Naczelnicy więzień i ich pomocnicy, o ile mieszkają w obrębie więzienia, mogą używać do takich posług wyłącznie więźniów karnych i jedynie w godzinach, przeznaczonych na roboty więzienne oraz za opłatą normalną od każdego więźnia w wysokości 300 marek.

W czasie pełnienia usług więźniowie nie powinni pozostawać bez dozoru. Więźniowie używani do posług domowych winni po apelu wieczornym udać się do swoich cel na spoczynek. Wzbronione jest zatrudnienie więźniów po wieczornym apelu.

Za ścisłe wykonanie zarządzenia powyższego będą odpowiedzialni naczelnicy więzienia.

—xx—

O czem nie wie wydział prasowy magistratu, a o czem powinien być poinformowany.

Od kilku już tygodni nastąpił na mocy uchwały rady miejskiej, podział wydziału handlowo-gospodarczego na dwa samodzielne wydziały handlowy i gospodarczy.

Zdawaćby się mogło, że kto jak kto, ale referat prasowy magistratu powinien być dokładnie o tem poinformowany...

A jednak widocznie tak nie jest, bo w biuletynie magistratu kilkakrotnie powtarzała się nazwa „handlowo-gospodarczy“.

Tego rodzaju ignorancja stanu faktycznego we własnej instytucji jest niedopuszczalna, gdyż w ten sposób wprowadza się w błąd opinję publiczną.

Kilkakrotnie już podkreślaliśmy pewną nieścisłość w biuletynie referatu prasowego — niedawno nawet wskutek podania przez referat fałszywej informacji o sprawie dowodów osobistych przy sprzedaży cukru wydział prasowy spowodował nieistotną interpelację.

Dwunastu najznakomitszych łodzian.
Dotychczasowy wynik ankiety „Expressu Wieczornego“.

Ogłoszona przed kilku dniami ankieta „Expressu Wieczornego“ p. t. „Dwunastu znakomitych łodzian“ daje dotychczas nadspodziewane ciekawe rezultaty. Odpowiedzi napływają wprost masowo i pochodzą z najrozmaitszych sfer naszego społeczeństwa.

Aczkolwiek nie obliczamy jeszcze dotychczas głosów tego nadzwyczaj interesującego plebiscytu, jednak widoczne jest już, iż obliczanie to będzie musiało trwać przez kilka dni. Ze zgłoszonych kartek „wyborczych“ czyta się jak z otwartej księgi, sympatje łodzian, w świetle tych nazwisk uwidocznią się faworyci łódzkiego społeczeństwa. Rzeczą jest doprawdy zdumiewającą, jaką niezwykłą popularnością cieszą się niektórzy nasi współobywatele i jak Łódź umie i chce uczcić zasługi wybitnych swych synów. Określenia zasług są niekiedy naiwne i proste, ale te właśnie kartki wyborcze, pełne szczerego szacunku, mówią najwięcej i najwyraźniej o sympatjach, któremi działacze nasi polityczni, społeczni, literaci, sportowcy, przywódcy związków zawodowych i t. p. cieszą się wśród najszerszych mas.

Ze zgłoszonych dotychczas kartek „plebiscytowych“ podajemy poniżej pełny wyciąg zgłoszonych kandydatur w porządku alfabetycznym:

Ks. Adamczewski
Dr. Barciński Marceli — przemysłowiec
Dr. Berens Edward — redaktor
Dr. Braude — senator
Broderson — poeta
Chwatt — muzyk
Credo — radna m. Łodzi
Cynarski Marjan — prezydent m. Łodzi
Cyll — sportowiec (Ł. K. S.)
Dr. Cyps A. B. — pedagog
Czajewski Tadeusz — redaktor
Dr. Fallek — literat
Prof. Gacki Władysław — pedagog
Dr. Grohmann — przemysłowiec
Groszkowski Wiktor—wicepr. m. Łódzi
Prof. Halpern Feliks — muzyk
Baronowa Heinzlowa—dział. społeczna
Iżycki Stanisław—kom. rządu na m. Łódź
Dr. Jarosz — kurator
Kalecki Władysław — kupiec
Inż. Kamieński Antoni — technik
Kempner Rafał—adw. i radny m. Łodzi
Kobyliński — adwokat
Kokorzycki Edmund — redaktor
Kon Piotr — adwokat
Kon Oskar — przemysłowiec
Konstadt — przemysłowiec
Dr. Kopciński — senator
Kubik — sportowiec („Turyści“)
Lichtenstein — radny m. Łodzi
Milker Aleksy — redaktor
Nullus Andrzej — literat
Dr. Odrzywolski — pedagog
Otto — sportowiec (Ł. K. S.)
Polakiewicz — sędzia
Prof. dr. Raciborski — konserw. wojew.
Rapalski — radny m. Łodzi
Inż. Rembowski — wojewoda łódzki
Remiszewski Ant. — starota łódzki
Dr. Rosenblatt — poseł
Ryder Teodor — dyrygent
Rżewski Aleksy — radny m. Łodzi
Inż. Skulski Leopold—b. prez. rady min.
Stencel — sportowiec („Turyści“)
Dr. Sterling — lekarz
Szulc Bronisław — dyrygent
Szyk Artur — art. malarz
Trębacz Maurycy — art. malarz
Tuwin Juljan — poeta
Ks. Tymieniecki — biskup łódzki
Weyer Stanisław—naczeln. urzędu śled.
Wroczyński Kazimierz — dramaturg
Zand Izydor — dyrektor banku.

* * *

Cyrk Medrano zostawił nam spadek.
Epidemja pcheł w Łodzi.

Cyrk Medrano pozostawił Łodzi na pamiątkę oprócz miłych wspomnień epidemję... pcheł.

Jest to coprawda epidemja b. drobna, ale nader dokuczliwa i od kilku tygodni daje się Łodzi bardzo we znaki.

Małe te nader istoty, pozostawione w tysiącach edycji przez królów pustyń, gór i pogromców, którym widocznie wskutek przyzwyczajenia mniej sprawiały przykrości, stanowią obecnie istną plagę szczególnie mieszkańców okolic placu Dąbrowskiego.

Nieszczęsne gospodynie podobno wypróbowały już wszelkie używane, opatentowane i koncesjowane środki antypchlane, jednakże bez pomyślnych wyników...

Coprawda ta menażeryjna epidemja przyczyniła się do wytworzenia nowej gałęzi przemysłu, która zajmuje się fabrykacją wszelkiego rodzaju straszliwych trucizn pchlanych, ale według opinji gospodyń wszystkie te trucizny nietylko że nie są dla pcheł szkodliwe, ale nawet stanowią dla nich nader posilny pokarm...

Podobno w sprawie tej straszliwej epidemji ma być zwołana konferencja lekarska...

Niebezpieczeństwo jest nader groźne... Pchły gryzą dotkliwie!

K. W. S.

Łódź na wulkanie walutowym.

Rewolucja w świecie kupieckim.

Zawrotny wzrost dolara w obrotach prywatnych przy całkowitym braku podaży na rynku walutowym wywołał wczoraj w Łodzi panikę i chaotyczną dezorjentacje.

Już w rannych godzinach pod wpływem przesadnych wiadomości z Warszawy o kursie dolara rzekomo dochodzącym do półtora miljona mk. zaprzestano całkowicie tranzakcji towarami włókienniczemi.

Gdy z jednej strony kupcy obawiając się iż kurs ten jest jedynie przejściowym powstrzymywali się od tranzakcji, z drugiej strony sprzedający ofiarowywali nawet znaczne odstępne za cofnięcie się od tranzakcji, poczynionych ostatniego dnia.

Dopiero po południu, gdy okazało się że kurs dolara oscyluje koło miljona marek nastąpiło pewne uspokojenie, a nawet gorączkowo poczęto czynić zakupy jedynie jednak materjałami ściśle sezonowemi.

Rewolucyjnie jednak uległy zmianie warunki sprzedaży; podczas gdy onegdaj jeszcze 20 proc. pokrycia gotówkowego przy towarach wełnianych było chętnie akceptowane, wczoraj już jako minimalną sumę pokrycia gotówkowego wysuwano 50 proc, — a nawet żądano nieraz dodatkowo 20 proc. t. zw. „niby gotówki" kilkunastodniowych weksli.

W większości jednak wypadków od tranzakcji się powstrzymywano.

Jedynie cały szereg kupców rosyjskich i rumuńskich akceptowało wszelkie wystawione warunki byleby poczynić zakupy.

Panika objęła również rynek wekslowy... Dyskonto prywatne doszło do zawrotnych wysokości 12 pro mille dziennie przy wekslach krótszych, przyczem dyskonterzy również powstrzymywali się od znaczniejszych tranzakcji.

W godzinach przedwieczornych w związku z wzmożeniem się tendencji zwyżkowej i całkowitym brakiem podaży dolarowej tranzakcji zaprzestano całkowicie.

Ten szalony brak walutowy nie pozostał również bez wpływu na handel detaliczny.

Z wystaw sklepów wyjęto wszelkie towary reklamowe, a ceny rosły z zawrotną szybkością.

Gdy wczoraj rany żądano jeszcze za metr kamgarnu Leonarda 3,800,000—4,500,000, w godzinach wieczornych cena tegoż materjału dochodziła do 6 miljonów za metr.

W niebywały również sposób podskoczyły ceny na wyroby konfekcyjne — różnica cen w ciągu ostatnich dwóch dni dochodziła nieraz do 60 proc. podczas gdy zwyżka dolara nie przekraczała 50 proc.

Ta niebywała dotychczas katastrofalna zwyżka walut wysokocennych zanarchizowała całkowicie życie handlowe Łodzi i nie pozostanie bez wpływu na dalszy jego normalny bieg... **Kolf.**

Państwo zarabia miljardy na kinach.

Sam podatek obrotowy daje 82 miljardy

Jeżeli są jeszcze sceptycy, którzy nie chcą się zgodzić, że państwo nasze jest wybitnie zainteresowane w rozwoju kinematografu polskiego, niech wezmą pod uwagę następujące wysoce charakterystyczne cyfry:

Z samych opłat celnych przy wprowadzaniu taśmy filmowej zeszłego roku pobrało państwo przeszło 59 miljardów licząc w dzisiejszej walucie (dokładnie 59,640,000,000 mkp.).

Ale nie są to jedyne dochody jakie państwo czerpie z tej lekceważonej branży przemysłu. Oto cenzura filmów z wliczeniem stempli daje przy 1050 filmach (a tyle ich sprowadzono z zagranicy w roku zeszłym)—120 miljonów 750.000.

Ale i to nie dosyć. Państwo pobiera jeszcze podatek obrotowy. Z początkiem roku zeszłego miała Polska 806 kin.

Jeżeli przyjmiewy, że minimalny ich obrót wynosił (znowu liczymy w dzisiejszej walucie)—4,095,000,000,000 mkp., okazuje się podatek obrotowy wynosi 81,900,000,000 mk.

Dodać zaś jeszcze musimy 70 biur kinematograficznych. Przyjmując pod uwagę, że przeciętnie ciągnie biuro z 70 filmów 800 dolarów dochodu, otrzymujemy sumę 6,300,000,000 dalszego podatku obrotowego.

Ale i to jeszcze nie wszystko.

Do 2.100 kopji filmowych potrzeba surowca na napisy (po 300 metr.) 630,000 metrów. które ważą 4800 kg. i dają z opłat celnych 1,192,800,000 mkp.

Polska wytwarza obecnie przeciętnie 20 filmów rocznie. Otóż dla tych 20 filmów krajowej produkcji, potrzeba 60,000 metr. negatywu i 200.000 pozytywu, co stanowi 1,735 kgr. tego surowca od którego cła wynosi 484,740,000 mkp.

A zatem nie licząc opłat koncesyjnych i podatków, które normalnie ciążą i nad innemi gałęziami przemysłu i handlu — polski kinematograficzny przemysł i handaje państwu rocznie 150 miljardów mkp.

Z muzyki.

3-ci koncert z cyklu „Wielkich Solistów" (Kwartet Rose).

Niezwykłym wydażeniem artystyczno-muzycznym był czwartkowy koncert kwartetu Rose'go. Kameralna muzyka ma specjalną misję kształcenia ucha a zarazem wysubtelniania i głębokiego uszlachetnienia duszy ludzkiej. Kameralna muzyka sama przez się daje nam możność do kładnego zbadania i obserwowania każdego instrumentu i wczucia się w dany utwór. To, co może umknąć czasami muzykalnego ucha w orkiestrze symfonicznej to nie zdarzy się w kwartecie lub trio, i przeto wymaga ta muzyka bardzo wytrawnych muzyków o nadzwyczajnej kulturze muzycznej i nieprzeciętnej muzykalności. Nic więc dziwnego, jeżeli nazywamy ten koncert wielkiem świętem artystycznem bowiem wystąpił tu najsłynniejszy w świecie kwartet, składający się z pp. prof. Arnolda Rose, Pawła Fischera, Antoniego Ruzitski i Antoniego Waltera.

Program składał się z kwartetu smyczkowego B-dur Mozarta.

Jako kompozytor kwartetów smyczkowych wywarł Mozart silny wpływ na tę formę muzyczną; uległ mu również Haydn mimo, że Mozart za jego ucznia się uważał; niemniej i kwartety Beethovena wykazują dużo wspólnych rysów z techniką mozartowską. Następnie usłyszeliśmy kwartet smyczkowy E-moll Beethovena op. 59. Kwartet ten zawiera w sobie anielskie melodje o przecudnych dźwiękach i niezrównanym opracowaniu. Niewysławioną wartość posiada Molto Adagio, które przenosi nas w krainę błogich marzeń i czarów. Na zakończenie odtworzono nam kwartet smyczkowy Es-dur Haydna, tryskający wonną świeżością, przeczystą pogodą i ciepłym blaskiem słonecznym.

Wykonanie utworów stało na wysokim stopniu doskonałości. Kwartet składa się z najlepszych wykonawców i głębokich interpretatorów klasycznych utworów swego repertuaru.

Publiczność z wielką uwagą i szczerym zainteresowaniem wsłuchiwała się w cudną muzykę i ze szczerą i serdeczna radością przyjmowała. **R.**

FELJETON.

Dolar.

Dolar „stał" wczoraj w Łodzi — 1.000.000 mkp. (wyraźnie: jeden miljon marek polskich, niewyraźnie: jeszcze więcej)...

Więc było duszno, gorąco, okropnie. Ludzie chodzili, szeptali, łapali swoich interlokutorów za guziki i kiwali ciągle głowami.

Pozatem — padał przez cały dzień deszcz i było błoto na ulicy...

Giełda jest termometrem, dolar — rtęcią...

Powyższy aforyzm jest właściwie bardzo mądry, a oznaczać ma on to, że jeżeli się chce zbadać stopień rozgorączkowania, temperaturę nastrojów Łodzi — to wystarczy spojrzeć na termometr tj. giełdę.

A temperatura była bardzo wysoka... Miljon...

Chodzili ludzie po ulicy, brodzili po błocie i słocie, wzruszali ramionami, spoglądali na się z podełba, oglądali wystawy i pali niespokojnie oczami i szeptali

— Miljon, no, no..

— Co to będzie, no, no, no...

— Kto to wie, kto to może wiedzieć, no, no, no, no...

Część ludzi była smutna (weksle, weksle!!!!) a część wesoła („ja coś oddawna przeczuwałem i kupiłem towar").

I weseli ludzie opowiadali smutnym ludziom najświeższy „kawał".

— Wie pan, jak jest najłatwiej zamordować człowieka? Gdy będzie spał, to połóż pan pod niego dolara, a na nim markę, to go napewno zmiażdży... He, he he... Dobry kawa co?

Ale smutni ludzie nie śmieli się wcale, bo nie mieli do niczego głowy...

— — — — — — —

Moja służąca Marysia ma żołnierza i „wyszczekany pysk", jak mówi żona.

Przypaliła wczoraj zupę, więc dostała porządna burę.

I powiedziała mi, podając talerz z kartoflami.

— Ja, proszę pana, muszę z tego miejsca odejść.

— Co jest, Marysiu, co się stało?..

— Nic, proszę pana, ale ja muszę odejść...

— Dlaczego?

— Pan jeszcze się pyta dlaczego?.. Dlaczego?... O, widzielista go!... Udaje świętoszek, że nic nie wie.

Zimny pot mnie oblał, a ciarki dostały animuszu samochodowego

— O, źlee — myślę prędko — co to teraz będzie?

A głośno mówię.

— Doprawdy, Marysiu, nie wiem, Marysiu, o co idzie Marysi, o co idzie?..

— Jakto, o co idzie?.. Co pan myśli, że ja tu się w tej kuchni zakopałam i nic nie wiem? Co pan myśli, że ja to pies, że ja to „taka", że ja to wogóle?..

— Żona patrzy na mnie jak dolar na markę, a ja trzymm moją zimną krew za włosy.

— Marysiu...

— Czy pan myśli, że tak dalej będzie Co? Pan tak może myśli?!

— Marysiu, ale ja doprawdy nie wiem o co idzie...

— O, o! Nie wie!... Ludzi biednych krzywdzi, żyć nie daje...

Wstrząsnąłem.

— Czego Marysia tak się drze u licha!... Czego chce!?!...

Odrzekła.

— Jak to czego?... Od dzisiejszego dnia, to ja chcę moją pensję w „jefektywnych doliarach". Bo ja się tak „wykiwać" już więcej nie dam,, bo ja nie „taka", co pan myślisz...

Uważałem za stosowne zemdleć...

— — — — — — —

A na ulicy było już wogóle strasznie..

Deszcze padał, a dolar szedł w górę.. Ludzie denerwowali się coraz bardziej, chcieli koniecznie jaknajwięcej kupować ale nikt nie chciał sprzedać..

Czyli było kiepsko...

Miljon...

Chodziłem po ulicy, co się zdarza u mnie dosyć często.

Spotkałem Pechfogela, znanego „manufakturzystę" łódzkiego. Był blady, jak herbata z cytryną, ledwo włóczył nogami i oglądał się bojaźliwie wokół.

— Panie — zatrzymuję go — panie Pechfogel — pytam go — co się panu stało?...

Machnął ręką.

— A!...

— Co jest? Co się stało?..

Machnął ręką.

— A!...

— Czy pan nie jest czasem chory panie Pechfogel?

Machnął ręką.

— A!...

— No, powiedz-że pan nareszcie, co jest?...

Machnął znowu ręką złapał mnie za guzik, spojrzał lękliwie dokoła i wyszeptał.

— Pyta się pan, co mi jest?.. Otóż jest mi bardzo źle...

— Dlaczego. źle?

— Muszę „się kryć"..

— Zwarjował pan? Przy takim kursie pan „się kryje"?

— Co za kurs.. Daj — mi pan spokój z tem kursem...

—A co jest?

— Mówiłem panu. ja się muszę kryć, bo...

Obejrzał się dokoła i dokończył szeptem.

— Ja się muszę kryć.., przed policją, bo „capnęli" u mnie dolary..

Odszedł śpiesznie...

— — — — — — —

„Dolar „stał" wczoraj w Łodzi — 1.000.000 mkp. (wyraźnie: jeden miljon marek polskich, niewyraźnie, jeszcze więcej..).

Spleen.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 530,000—

CZEKI.

Nowy Jork 530,000—
Londyn —
Paryż 30.150—
Berlin 0.0008
Szwajcarja —
Belgja —

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 24000
Berlin 0,0008
Chrystjanja 76450
Holandja 190600
Kopenhaga 85600
Londyn 2,207,000
Nowy York 479000—485000
Paryż 28700
Praga 14300
Szwajcarja 86750
Sztokholm 128700
Wiedeń 670
Włochy 21450

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 23800
Londyn 2,185000
Nowy York 480000
Paryż 28350
Szwajcarja 85920
Wiedeń 680
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy York 1,000,000
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 6 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 120,000
Nowy York 650 miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 6 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 130,000
Nowy York 800 miljonów

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 6 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy York 775 miljonów
Londyn 3.520,500,000
Paryż 47,375,000
Wiedeń 1,080,000
Praga 22,830,000
Włochy 34,825,000
Belgja 38,800,000
Szwajcarja 198,700,000
Helsingfors 20.300,000
Christjanja 122,300,000
Kopenhaga 138,200,000
Sztokholm 20,550,000
Hiszpanja 104 miljon

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

GDAŃSK, 6 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 120,000
Nowy York 770 miljonów

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 5 października.
Niemcy 0,000003 i jedna czwarta
Anglja 76,66 i pół
Szwajcarja 228
Wiedeń 23,50
Ameryka 3 i jedna czwarta
Holandja 660 i pół
Bukareszt 780
Sztokholm 465
Belgja 84,70
Włochy 75,70
Praga 49,40

GIEŁDA PARYSKA.

PRAGA, 5 października.
Amsterdam 13,63
Kopenhaga 613

Londyn 136,50
Marka niem. 0,00005
Berlin 0.00005 i jedna czwarta
Sztokholm 919
Nowy York 34,50
Paryż 200
Chrystjanja 5,45
Zurych 618,50
Wiedeń 480

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 5 października —
Londyn 11.59 i trzy czwarte.
Szwajcarja 45.52 i pół.
Sztokholm 67.50.
Bruksela 12.80.
Praga 752.755.
Berlin 423 za miljard.
Wiedeń 0.0035 i trzy czwarte.
Chrystjanja 40.00.
Madryt 34.55.
Helsingfors 675.685.
Paryż 15.15.
Kopenhaga 45.00.
Nowy Jork 254 i pół.
Włochy 11.45.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 5 października
Londyn 25.72.
Paryż 33.75.
Amsterdam 222.50.
Helsingfors 15.20.
Nowy Jork 566.
Antwerpja 28.50.
Sztokholm 149.90.
Praga 16.70.
Hamburg 0.0000015.
Zurych 101.25.
Chrystjanja 89.00.
Rzym 25.60.

Małżeństwo z przymusu.

(Od poznańskiego korespondenta „Republiki").

Stosunki wśród dotychczasowych wiernych przyjaciół: Narodowej Demokracji i Chrześcijańskiej Demokracji w Wielkopolu zaczynają się psuć. Dotychczas ujawniało się to tylko na łamach chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego", obecnie zaś znalazło swój wyraz na zjeździe Chrześcijańskiej Demokracji, jaki odbył się w niedzielę w Poznaniu. Na zjazd przybyli minister pracy i opieki społecznej, senator Smólski oraz prezes klubu sejmowego Chadecji, poseł Chaciński. Referat jego miał, zdaje się, jeden cel: usprawiedliwienie się przed delegatami wyborców z sojuszu z narodową demokracją. Bardzo charakterystyczne było przyznanie p. Chacińskiego, że utworzenie rządu większości nie poprawiło sytuacji. Nawet więcej. Poseł Chaciński musiał stwierdzić, że stosunki obecnie nawet się pogorszyły. Chadecja musi wytrwać w wierności, bo w przeciwnym razie byłoby jeszcze gorzej. Dalej poseł Chaciński piętnował objawy zaciekłości partyjnej ze strony prowodyrów endeckich i skarżył się że narodowa demokracja nie chce „znać" zasług chadecji. Pozatem referat posła Chacińskiego zawierał same ogólniki.

To samo można powiedzieć o referacie księdza senatora Adamskiego. Nawet w sprawie naprawy finansów ksiądz senator Adamski patron najpoważniejszy w Polsce organizacji gospodarczej: związku spółek zarobkowych i gospodarczych nie powiedział nic nowego, bo o tem że sanację rozpocząć należy od zapełnienia skarbu przez zaprzestanie druku marek, a osiągnięcie podatków od społeczeństwa, wie już dziś kilkuletnie dziecko. Z przemówienia księdza senatora Adamskiego zasługuje jeszcze na uwagę zapowiedź energicznej walki z narodową partją robotniczą, zjednoczeniem zawodowym polskiem. Dowodzi to że kilkomiesięczne kokietowanie tych organizacji przez chadecję nie odniosło skutku.

Obraz nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli jeszcze jedną rezolucję charakteryzującą stosunki pomiędzy endecją i chadecją. Jest ona tak ciekawa, że warto ją przytoczyć dosłownie. Brzmi, jak następuje:

6 Zjazd Wojewódzki Chrześcijańskiej Demokracji obradujący w Poznaniu w niedzielę dnia 30 9. br., rozpatrzywszy cały szereg dowodów nielojalności ND. w stosunku do Chrześcijańskiej Demokracji zakłada ostry protest przeciw mieszaniu się ND. do wewnętrznych spraw naszego ruchu.

Ścisła łączność endecji z chadecją staje się małżeństwem z przymusu. O rozwodzie mówi się coraz częściej i coraz głośniej. T.

TURCJA BĘDZIE REPUBLIKĄ.

PAT. — ANGORA, 5 października. — Według brzmienia projektu nowej konstytucji, Turcja będzie republiką z prezydentem na czele. Zgromadzenie narodowe będzie jedynie władzę ustawodawczą, władza wykonawcza należeć będzie do gabinetu. Funkcję senatu pełnić będzie rada stanu, złożona z członków, mianowanych przez prezydenta republiki.

TURCJA WRÓCIŁA DO KONSTANTYNOPOLA.

RZYM, 4 października — W Konstantynopolu odbyło się uroczyste publiczne uznanie przez generalicję państw sprzymierzonych władz tureckich. Generał Harington w mowie powitalnej złożył życzenia władzom tureckim i wyraził nadzieje, że Turcja będzie w przyszłości kroczyć na drodze postępu i rozwoju.

Po skończonej ceremonji odbyło się uroczyste oddanie honorów wojskowych flagami państw sprzymierzonych przez flotę turecką. W końcu wojska tureckie wmaszerowały do Konstantynopola.

VON KNILLING PRZECIW ZWIĘKSZANIU PODATKÓW.

PAT. — MONACHJUM, 5 października — Bawarski prezydent ministrów v. Knilling zwrócił się do kanclerza Rzeszy z prośbą aby w interesie uspokojenia wzburzonej opinji szerokich kół zaniechał dalszego zwiększania podatków, aż do chwili, przeprowadzenia rewizji całego ustawodawstwa podatkowego.

REPUBLIKA NADREŃSKA.

PAT. — HAGA, 5 października. — Korespondent dziennika „Telegraph" donosi z Duesseldorfu, że szef separatystów nadreńskich, Matthes, oświadczył w wywiadzie, iż ogłoszenie republiki nadreńskiej nastąpi jesienią. W razie potrzeby drogą rewolucji. Republika zdaniem Matthesa liczyć będzie około 15 miljonów mieszkańców.

Podatek od piękności.

Ten niezwykły przedmiot do dyskusji zawdzięczamy urzędowi fiskalnemu w Baltimore, który obłożył podatkiem pół miljona dolarów, otrzymanych przez pannę Maud na konkursie piękności — tyle bowiem wynosiła pierwsza nagroda Oczywiście śliczna miss Maud podatku nie zapłaciła, założyła natomiast protest przeciwko samowoli urzędu fiskalnego, odwołując się do samego ministra skarbu. Sprawa ta nie została dotychczas wyjaśniona — dała jednak temat do licznych rozważań i rozstrząsań w prasie.

Zwłaszcza kobiety czują się poruczone tym faktem zdania ich są jednak podzielone, jak twierdzi pewien złośliwy dziennikarz amerykański — wszystkie piękne kobiety wzięły stronę miss Maud brzydkie zaś bronią „interesów państwa”.

W każdym razie miss Maud i miasto Baltimore stały się nagle sławne. Wszystkie pisma amerykańskie ogłosiły ankiety w rodzaju „czy piękność podlega opodatkowaniu”, „czy piękność można uważać za kapitał”, „czy piękność jest rzeczą dochodową” itp.

Odpowiedzi wypadły bardzo rozmaicie. Pewna — prawdopodobnie bardzo brzydka niewiasta — dowodzi złośliwie, iż od niepamiętnych cazsów piękność uważana była za rzecz nader lukratywną — Twierdzenie swoje popiera licznymi przykładami — z których większość umacnia mię w przekonaniu, iż pani ta pozbawiona jest owego pewnego źródła dochodów. Inna — zapewnie młoda i ładna istotka — uważa piękność za obowiązek i raczej radzi opodatkować wszystkie panie, które obowiązku tego nie spełniają.

Inna znowu nazywa piękność „przedmiotem zbytku”, czemu znowu sprzeciwia się niejaka miss Smith, dowodząc, że „piękność i dążenie do piękna” jest przyrodzonem prawem kobiety. Jednem słowem — po proteście panny Maud zawrzało jak w ulu.

Z mężczyzn — wielu przyznaje, że piękność może być uważana za kryształ ponieważ pośrednio przynosi zyski osobie obdarowanej nią; zachodzi jednak pytanie, co uważać za minimum piękności, wolnej od opłat, czyli przeznaczonej „na własny użytek”— mówiąc językiem handlowym.— Powstaje też pytanie, czy należało również opodatkować ładne dzieci — a jeżeli nie, to od ilu lat uważać piękność za rzecz podległą opłacie? „Pytanie to jest ważne, czytamy w jednem z pism, ponieważ łączy się z zagadnieniami natury moralnej”...

Zatarg miss Maud z urzędem fiskalnym jest sprawą typowo amerykańską wobec jednak szybkiego zamerykanizowania się Europy nie powinniśmy go bagatelizować. Kto wie bowiem, czy i nasz rząd nie wpadnie na szczęśliwy pomysł ratowania w ten sposób swoich finansów Ciekawa jestem, co powiedziałyby na to moje łaskawe czytelniczki?

W nowoczesnem atelier mody światowej.

Na wielką skalę zakrojone pracownie modniarskie i krawieckie w wielkich stolicach są zarazem pracowniami artystów. Albowiem sama rzemieślnicza praca, choćby najdokładniejsza, nie wystarczy stworzeniu prawdziwych kreacyj mody.

Historja powstania modeli jest dość skomplikowana i składa się z szeregu odrębnych etapów. Naprzód przystępuje do pracy rysownik, który rzuca na papier pewną ilość projektów i przedstawia je następnie kierowniczce firmy, której wyszkolone oko ocenia praktyczne możliwości. Albowiem rysunek na papierze i model w rzeczywistości wykonany — to czasem zgoła dwie różne rzeczy. I właśnie zadaniem kierowniczki jest przystosowanie pomysłu artysty do wymogów praktyczności.

Modele wykonywane bywają rękami najzręczniejszych pracownic, gdyż nie każda uzdolnioną jest do kunsztownych robót. Kilka niezręcznych ściegów wystarczy do zepsucia linji całości. Dlatego też nie jest to bynajmniej przesądzonem, jeśli się mówi o sztuce krawieckiej.

Wobec tego, że obecnie są bardzo modne hafty, które już śmiało sięgają w dziedzinę artyzmu — do wykonania haftów w wielkich ateliers mody angażowane są specjalne siły, które nietylko mogą haft technicznie wykonać, ale dobierają barwy i motywy, odpowiednie dla każdego modelu.

Specjalne pracownie sporządzają paski, układają rozety z wstążek, frendzle..

A kierownicy ciągle zestawiają te wszystkie produkty mozolnej pracy, przymierzają, oglądają, zmieniają. Byle kreacja była jak najwspanialsza. Albowiem punktem ambicji wielkiego atelier mody jest stworzenie czegoś zupełnie nowego, odrębnego.

Ważną rolę odgrywa w tej pracy twórczej „manekin”. Manekin musi odznaczyć się niezwykłym wdziękiem ruchów i linji. W każdym kapeluszu, w każdej sukni musi jej być do twarzy. Najpiękniejsza kobieta nie może być „manekinem”, jeśli jej brak tych właściwości. „Manekin” musi okazywać dużo zapału, poruszać się żywo — z gracją. Niektóre „manekiny” przesadzają, doprowadzając, swoją pracę do karykaturalnych form.

Dobry „manekin” musi w ten sposób menewrować swoją osobą, by ewentualne braki toalety uszły uwagi klientki, która potem, gdy już zapłaci i model ma u siebie w domu, doznaje niemiłego rozczarowania.

Ta sama toaleta wygląda na niej zupełnie inaczej, jeśli brak jej zasadniczych warunków współczesnej mody: szyku i smukłości.

Dzień prezentacji całej kolekcji to sensacyjne wprost wydarzenie. Premjera z akompaniamentem tremy i innych zjawisk, towarzyszących premjerom scenicznym. Mistrze kunsztu mody z dumą spoglądają na swoje dzieła każdy najczęściej przy dźwiękach muzyki przesuwa przez ulicę — ubrany jest od głowy do stóp z najwyszukańszą starannością. Wszystko harmonizuje ze sobą: kapelusz suknia, parasolka, pończochy, buciki nawet torebka ręczna.

Koniec książęcego kochanka.

W Paryżu zmarł w ostatnich czasach Geza hr. Mattaszicz-Keglewicz, którego romans z księżniczką Luizą Seksen-Kuburg, żoną księcia Filipa Gotajskiego, a córką króla belgijskiego, był tematem długotrwałego skandalu u schyłku zeszłego stulecia.

Ze starej rodziny, kroackiej pochodzący, Mattasicz dosłużył się stopnia rotmistrza w kawalerji austrjackiej.

Poznawszy się w Wiedniu z księżniczką Luizą, został mianowany jej szambelanem i koniuszym. Romans ich był do tego stopnia publiczną tajemnicą, że zdradzony małżonek wyzwał Matasicza na pojdynek, w którym sam został ranny.

Wmieszany w aferę fałszywych weksli z podpisami księżniczki Luizy i jej siostry, arcyksiężniczki Stefanij, wdowy po następcy tronu Rudolfie, Mattasicz został aresztowany w Zagrzebiu. Sąd wojskowy skazał go na degradację utratę szlachectwa i długotrwałe więzienie.

Księżniczkę Luizę, z którą jej małżonek uzyskał rozwód, uznano za obłąkaną oddano pod kuratelę, a potem zamknięto w domu zdrowia.

Przy pomocy socjalistów, podnoszących sprawę Mattasicza w parlamencie wiedeńskim i delegacjach, Mattasicz został ułaskawiony, udał się do Drezna i tam wykradł wśród wielkich trudności księżniczkę z zakładu, gdzie ją uwięziono. Oboje schronili się do Berlina, a potem za granicę.

Mattasicz spędził resztę życia w Londynie i w Paryżu, zaś księżniczka Luiza mieszkała ostatnio na Węgrzech na zamku Orogvar, majętności eks-arcyksiężniczki Stefanji, późniejszej hrabiny Lonyay i stamdąt też udała się do Paryża dla zobaczenie chorego Mattasicza, który zmarł na ręku swej wiernej ukochanej.

Ofiary dzikich zwierząt w Indjach.

Najnowsza statystyka o wypadkach śmierci, spowodowanych w Indjach przez dzikie zwierzęta i jadowite węże w ciągu roku zeszłego, wskazuje, że w całych Indjach angielskich ofiarą dzikich zwierząt padło życiem 3.263 ludzi. Tygrysy pożarły 1.603 osoby, lamparty 509, wilki 460. Ofiarą zaś niedźwiedzi padły 103 osoby, słoni 55, a hyen 9. Z pośród 522 wypadków śmierci, spowodowanych przez inne wierzęta, przypada 90 na dziki, 225 na krokodyle i aligatory. Największą liczbę ofiar dzikich zwierząt wykazuje obszar Madrasu. Liczba osób, pozbawionych życia przez jadowite węże, podniosła się z 19.396 w r. 1921 na 20.090 w roku zeszłym. W tym samym roku zabito 23.268 dzikich zwierząt, a w tem 1.766 tygrysów, 6.108 lampartów, 3.188 niedźwiedzi i 1.629 wilków. Liczba zabitych węży podniosła się z 57.285 na 58.370.

Pierwszy pasażer powietrzny na gapę.

Z Lakehurst, w Północnej Ameryce donoszą:

Gdy wielki balon, który odbył przed kilkoma dniami lot próbny ponad Jorkiem w pobliżu Atlantic City został wprowadzony przez swego kierownika Mac Crary do hangaru, z tylnej kabiny niezajętej podczas lotu, wysunął się porucznik Earl H. Kinkind, który bez wiedzy władz i lotnika kierownika, odbył podróż powietrzną jako pierwszy pasażer ślepy”.

Miłość nie jest ślepą, ale nie widzi.

Demokratyczne są prawa w świecie niewieścim do zadawania ran sercom męskim.

Piękne Heleny i otyłe Havanki stają do konkursu z równemi szansami zwycięstwa.

Piękne jest to, co się podoba. Nie wtedy podoba się kobieta, gdy jest piękna, ale wied yjest piekną, gdy się podoba.

Miłość jest przedziwną kuglarką. Wyczarowuje ona piękność tam, gdzie obojętnie patrzące oczy ani śladu jej odnaleźć nie mogą.

Miłość to płaszcz, który osłania wszelkie braki.

„Miłość jest ślepa w stosunku do ukochanej osoby” — powiedział już stary Plutarch. A ludowe włoskie przysłowie powiada: „Miłość nie jest ślepa, tylko ona nie widzi”.

I dobrze, że tak jest ,bo cóżby się stało z temi kobietami, z któremi bogini piękności obeszła się po macoszemu? Wszystkie osiadły na koszu, pozbawione nadziei miłości, a jednak w życiu tak nie bywa, ileż bowiem znamy kobiet nieładnych, a nawet wprost brzydkich, któżre umieją doskonale zdobywać serca męskie.

Czasem nawet lepiej niż tak zwane „zimne” piękności.

Zresztą pojęcie piękności to rzecz taka względna. Kałmuk, według naszych pojęć estetycznych typ brzydoty, uważa swoje kobiety za piękne. Pożąda ich miłości i spogląda z pogardą na nasze białe kobiety, które nazywa „białemi małpami”.

Niema zresztą niewzruszonych praw piękności. Ideał piękności zmienia się, stosownie do czasu, do mody i do środowiska. U murzynów w Centralnej Afryce uchodzi za piękną kobieta, której ciało od ramion aż do bioder jest jednakowo szerokie, szyja długa, „jak u węża”, a uszy wielkie i odstające „jak u słonia”. Hotentota zachwyca szeroki przypłaszczony „nosek”, a Botokuda czarują sztucznie wydęte i pogrubione wargi jego ukochanej.

Spiczaste zęby kobiet na Madagaskarze i ciemną farbą malowane zęby Japonek, również dotkliwe rany zadają sercom męskim, jak białe perełkowate ząbki naszych piękności. Ukośnooka japonka wyrywa sobie rozmyślnie brwi, natomiast u europejki brew gęsta uważana jest za najpiękniejszą ozdobę.

Cińska piękność musi posiadać sztucznie okaleczone nogi, normalna stopa kobieca budzi u chińczyka wstręt.

Francuz przepada za smukłością kształtów. Na Wschodzie w Afryce, na Tahiti, na Hawai, otyłość uważana jest za największą piękność.

Dlatego to młode dziewczęta poddaje się tam formalnie tuczeniu.

Istniały jednakowoż kobiety ogólnie uznanie za skończenie piękne i imiona ich zapisały się barwnemi zgłoskami w rocznikach ludzkości.

Najpiękniejszą kobietą, która kiedykolwiek zrodziła się na ziemi, miała być grecka hetera Fryne, którą słynny grecki malarz Apelles obrał sobie za model do Afrodyty Anajdomene.

Fryne zaćmiła po części sławę pięknej Heleny, żony Menelausa sprawczyni wojny trojańskiej.

Również Judyta, bohaterka żydowska, Salome sprawczyni śmierci Jana Chrzciciela, królowa egipska Kleopatra, kochanka Cezara Antonjusza oraz osławiona rozpustnica cesarzowa Messalina słynęły z piękności.

Słynne metresy francuskich królów Diana de Poitiers, Gabriela de Eestrees, La Valliere, p.de Pompadur i p. Dubarry zachwycały pięknością.

Cesarzowa Józefina pierwsza żona Napoleona I, oraz nieszczęśliwa królowa Marja Antonina, żona Ludwika 16, wszystko to były słynne piękności Delfida Potocka, Joanna Bobrowa, dwie kobiety które kochały Zygmunta Krasińskiego, zachwycały również niezwykłą urodą.

Znawcy twierdzą, że prawdziwa tajemnica zachowania długiej młodości jest ów wdziek kobiecy, który przetrwa i świeżość cery i blask oczu i smukłość kształtów.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz(milimetrowy (na stronie 16 szpalt). W TEK CIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty. Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki” Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak